Nr. 20. We Lwowie — Piątek 20 Stycznia 1899 Rok XXXIX.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach lubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 50 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**. Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dueks Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. 1. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 18 stycznia.

(*i*) Posiedzenia Izby posłów dziś nie było, a mimo tego niemal przez cały dzień snuły się po gmachu parlamentu spore rzesze posłów, jakby wyczekując jakiejś ważnej nowiny. Gdy do wieczora nic się nie stało, wymyślono sobie prawdopobnie wiadomość: iż zapadło najwyższe postanowienie bezzwłocznego zamknięcia Rady państwa — i pod wrażeniem tej wieści opuszczali posłowie gmach parlamentu.

Wyczekiwanie czegoś i zrodzenie się następnie wspomnianej wieści są znamiennym rysem obecnej sytuacyi. Na pytanie: co dalej? nikt odpowiedzi choćby tylko prawdopodobnej, dać nie może. Nie jest to bynajmniej żadna dyplomacya, lecz faktycznie, nawet wybitni członkowie komisyi parlamentarnej, zupełnie szczerze wyznają, że nie mają wyobrażenia o tem, jak się położenie rozwinie. Zależy to od rokowań hr. Thuna z br. Banffym, od wyniku rokowań Banffiego z opozycyą w sejmie węgierskim, wreszcie od tego czy obstrukcya u nas będzie łagodną czy burzliwą". Tak mniej więcej brzmią odpowiedzi. Jak widać z nich wewnętrzno-polityczna sytuacya w Austryi zawisłą jest od wielu czynników — nie słychać jednakowoż nic o tem, żeby zależało także i od woli większości parlamentarnej, lub, żeby ta większość miała decydujący, jej roli odpowiedni, wpływ na rozwój wypadków politycznych.

Nie podnosimy tego bynajmniej jako zarzutu przeciw prawicy parlamentarnej, gdyż właśnie stosunki okazały, że nawet władza i siła większości parlamentarnej w ramach konstytucyi tylko do pewnych sięga granic i że są pewne sytuacye, w których większość staje przed alternatywą: większość czy system parlamentarny.

Społeczeństwo polskie zdaje się rozstrzygnęłoby tę kwestyę, gdyby kiedykolwiek stała się aktualną na korzyść systemu parlamentarnego, choćby dlatego, że system parlamentarny i mniejszość umożliwia skuteczniejsze upominanie się o swoje prawa.

W obecnych stosunkach chodzi może tylko o ustalenie wreszcie stosunku prawicy do rządu w myśl życzeń prawicy. Ta kwestya atoli od dwóch lat ciągle jeszcze jest niezałatwioną — a występuje jaskrawo zawsze wówczas, gdy użycie § 14 przedstawiają jako jedyne wyjście z zawikłanej sytuacyi parlamensarnej. Ta gra powtórzyła się już kilka razy i każdym razem okazało się, że losy prawicy tak samo są niepewne jak przyszłość opozycyi, tylko, że w czasie tym położenie posłów prawicy wobec wyborców staje się trudniejsze w miarę, jak opozycya a zwłaszcza stronnictwa radykalne, zyskują na popularności. Dowodem tego były liczne zgromadzenia i sejmiki relacyjne, odbyte podczas feryj parlamentarnych.

Załatwienie tej sprawy, powinno tedy stanowić jedno, a może jedyne zadanie stronnictw prawicy. Podjęcie energicznej, jednomyślnej akcyi w tym kierunku, byłoby najlepszym dowodem solidarności stronnictw większości. Dziś bowiem samo teoretyczne uchwalenie tej solidarności na konferencyach komisyi parlamentarnej prawicy nie ma już praktycznego celu.

Dziś odbyło się posiedzenie komisyi dla ugody węgierskiej. Prace tej komisyi bezsprzecznie wpłynąć muszą na ukształtowanie stosunków i w przebiegu obrad tej komisyi odzwierciedlą się niezawodnie stosunki polityczne.

W tej chwili stoimy znowu szczęśliwie nie tyle przed § 14, jak przed wielkim znakiem pytania, co do powodzenia i przyszłości wspólnego programu prawicy. Miejmy nadzieję, że solidarnym staraniom stronnictw prawicy uda się rozwiać wszystkie te wątpliwości, jeszcze przed rozpoczęciem się ery paragrafu czternastego.

Prezesura „Floryanki".

Piszą nam:

Jednym z dziwnie charakterystycznych objawów naszego życia publicznego jest brak dokładnej i wyczerpującej dyskusyi w ważniejszych sprawach lub sytuacyach tak, że moment stanowczy zazwyczaj zastaje nas nieprzygotowanych i sprawa załatwia się albo losem przypadku albo sprytna jednostka lub grupa wyzyskuje nieprzygotowanie, więc nieradność ogółu w chwili ostatniej. Spostrzeżenie to możemy uczynić aż nadto często a obecnie możemy je zastosować do sprawy wyboru prezesa krakowskiego Towarz. wzaj. ubezp.

Wiemy i czujemy, jak doniosłego znaczenia jest ten wybór, jak silna, troskliwa a rozumna ręka prezesa potrafi zwrócić na inne tory wadliwą metodę postępowania, jaka od pewnego czasu cechowała „Floryankę", jak odpowiedni prezes potrafi uzupełnić chętnego dyrektora Romera i pracowitego dyrektora Głażewskiego, jak wreszcie nieodzownem jest wprowadzając odpowiednią a nie partyjną osobistość na stanowisko prezesa pomóc instytucyi do uleczenia się z ciężkich ran, odniesionych i odnoszonych aż do chwili obecnej i kto wie, czy nie zapobiec grożącym jeszcze niespodziankom, szczególnie w zakresie wzajemnego kredytu.

Rozpatrując się w kandydatach wzmiankowanych w rozmowach i w dziennikach, widzimy trzy osobistości: obecnie urzędującego a chwilowo na tę godność wybranego p. Męcińskiego, Eksc. D. Abrahamowicza i hr. Andrzeja Potockiego.

O pierwszym tyle wiemy, że — jak to podobno sam czuje — chociaż wielce użyteczny na innych polach, do tej funkcyi co najmniej nie ma szczęścia. Hr. Andrzej Potocki może mieć dobre chęci, lecz nie ma jeszcze ani odpowiedniego przygotowania ani zasług na polu pracy i ofiar dla kraju a zresztą zbyt głośnem przechwalaniem się swem (jak to miało miejsce także na ostatniej sesyi sejmowej) nie zjednał sobie wcale sympatyi i nie może obiecywać zmiany metody we „Floryance". Zapomina bowiem hr. A. Potocki, że jak dawniej nazwa „stańczykowstwa" identyfikowała się z pojęciem wysokiego patryotyzmu, rutyny politycznej i rozumu stanu, tak dzisiaj u epigonów, ma ona zbyt często (choć na szczęście jeszcze nie zawsze) znaczenie bezwzględności wobec innych stronnictw, wzajemnego podziwu, systemu protekcyjnego a nawet i karjerowiczostwo.

Jakkolwiek osobiście znanym mi nie jest Eksc. Abrahamowicz, to jednak znając dokładnie jego usposobienie, przeszłość publiczną i sposób widzenia rzeczy, pojmuję, dlaczego coraz więcej liczniejsze grono delegatów oświadcza się za nim na stanowisko prezesa. Niezawisły osobiście i majątkowo, niezawisły w zdaniu i zawsze skory je otwarcie wypowiedzieć, chociaż mąż publiczny galicyjski, to jednak nie wzwyczajony do dyplomatycznego udawania i tłumienia swego poglądu na rzecz, nie pójdzie na lep koteryjny, lecz w instytucyi tej, wypieszczonej przez społeczeństwo i będącej jej zaszczytem wobec obcych nawet, będzie widział czynnik ekonomiczny, przeznaczony dla kraju a nie dla grupy lub koteryi.

Zważając rzeczowo wszystkie pro i contra przychodzi się do przekonania, że choćby dlatego, ażeby oblać zimną wodą i zatamować koteryjność, grasującą we „Floryance", trzeba jej dać prezesa z poza grupy politycznej, która instytucyę zbyt wzięła dla siebie — a jak wskazują aż nadto drastyczne przykłady — jej nadużywa. Zresztą, traktując sprawę prezesury z całą objektywnością, jakiej nam nikt nie odmówi, trzeba przyjąć poniekąd za trafne zdanie przeciwników politycznych p. Abrahamowicza, którzy na jego prezesurę „Floryanki" chętnie się godzą, że bez względu czy p. Abrahamowicz miał więcej czy mniej szczęśliwych chwil na polu parlamentarnem, to jego misya administracyjna we „Floryance" ma wszelkie warunki powodzenia.

Nie wiemy wcale, czy p. Abrahamowicz przyjmie tę godność i to trudne zadanie — nie wiemy, czy mu ono będzie na rękę w jego zajęciach, lecz po części powodujemy się pragnieniem zanotowania omawianej właśnie sprawy, po części pragniemy dać impuls do dyskusyi, a co najważniejsza, chcemy zapobiec szkodliwym dla instytucyi niespodziankom ostatniej chwili, które na terenie krakowskim mogłyby nas zaskoczyć.

Zadora Paszkudzki.

Sprawy krajowe.

(Nauczyciele ludowi. — Myta.)

Nie odpowiadałbym na artykuł umieszczony pod tytułem „Sprawy krajowe" w Nr 16 *Gazety Narodowej*, podpisany przez p. Z. Jaroszyńskiego, gdyby nie to, że spotkałem się z zarzutem, jakobym dla tego napisał moje uwagi, że z wnioskiem co do myta wystąpił w sejmie p. Okuniewski. Podobnego zarzutu nie mogę milczeniem pominąć i poczuwam się do obowiązku odeprzeć go, gdyż nie należę do rzędu tych. którzy bądź dla polityki lub dla innych osobistych celów, dobro publiczne pomijają.

Pozostawiając opinii wydanie sądu, zauważę tylko w krótkości, że jak długo nauczyciel na wsi nie będzie praktycznie uczył (do czego jest już nawet wedle przepisów obowiązany) sadownictwa, pszczelnictwa, a oprócz tego gospodarstwa, tak długo cel jego nauki chybiony.

W dzierżawę ziemię wypuści chyba taki, który nie odpowiada warunkom przez radę szkolną przepisanym, a taki nie powinien być nauczycielem. Czas, kto chce, ten znajdzie. Zresztą zdaniem mojem, zadaniem nauczyciela wiejskiego jest wychować dla kraju zdrowo myślących obywateli, kochających swą rodzinną grzędę, a umiejących z niej wyżyć. Trudno, aby wszyscy kształcili się na doktorów i dyplomatów. Takie jest moje zdanie. Śmieszną byłoby zarozumiałością, gdybym chciał to zdanie komu narzucać, lecz wolno mi je wyjawić

Co do myta, to właśnie nie ja, ale szanowny pan Z. Jaroszyński jednostronny w tej sprawie wydaje sąd, a przytoczone przez niego cyfry niczego nie dowodzą, bo się tyczą tych rogatek, które istnieją. Zastrzegam jednak z góry i przy tem obstaję, że gdyby myta zostały zniesione, to komunikacya ogromnie na tem ucierpiałaby. Jeżeli myta się znosi, zatem logicznie nie można nowych ustanawiać; w następstwie zaś zatem idzie, że gdy powiat zechce budować jakąś nową a koniecznie potrzebną drogę, albo most postawić, to będzie się musiał starać o fundusze. Bez nich nic nie poradzi.

Wydział krajowy może tyle tylko dać, ile fundusze jego pozwalają, a powiatowy pozostawiony sobie, musi nałożyć procent od dodatków, wskutek czego wyśrubuje dodatki do takiej wysokości, że im nie wydoła większa część ludności Nie chcąc nakładać procentu, zostawimy drogi w lichym stanie, a wtedy będziemy musieli przytoczyć przysłowie: „Naj tak bude, jak buwało", bo na proponowany sposób, aby każdy zapłacił od konia, sądzę, że mało ludzi się zgodzi. Gdyby się nawet zgodzono, byłoby to bardzo niesprawiedliwe i nie na wieleby się przydało dla ogółu, a byłoby korzystnem tylko dla niektórych i to w poszczególnych wypadkach.

Gdyby to chodziło o rogatki, które istnieją a utrzymują drogi już zbudowane, wcale sprawy nie poruszałbym, ale kraj chce mieć coraz więcej i czem raz więcej dróg, musi je więc budować i konserwować, a to może wykonać, jak to już teraz widzimy, tylko za pomocą myt. Gdy myta zniosą, powiaty nie będą w stanie dać sobie rady i wszelkie roboty około dróg ustaną. Cyfry przytoczone przez p. Zygmunta Jaroszyńskiego, że w roku 189 było 225.500, a w 1898 roku 232 000, więc o 6500 więcej niż w poprzednim roku, są najlepszym dowodem, ile pobór myta zdziałać może. Musimy bowiem pamiętać o tem, że mieszkamy w Galicyi a nie w Belgii, Francyi, lub nawet w Niemczech.

Znaną ogólnie jest rzeczą, że jest rzadkością w naszych powiatach, jeżeli 1 prc. przewyższa 1000 złr. a w wielu powiatach nie dochodzi. Wiedząc to, łatwo przyjdzie obliczyć potrzeby powiatu na drogi, jakoteż ile procentu trzebaby nałożyć. Wymieniłem wyraźnie, że krajowego dodatku mamy 60 prc. powiatowego około 30 prc., gminnego często zwyż 50 pr. (nierzadkością są gminy gdzie 200 prc. przenoszą dodatki), mamy więc razem 140 prc. Czyż jest miejsce na „jeszcze?"

Jeżeliby kto wymyślił inny, sprawiedliwy sposób zaradzenia złemu, to tylko głowę przed nim uchylić. Nim to jednak nastąpi, wolę dziś zbudować most wedle istniejącego porządku, za który myto zapłaci, aby nie narażać biednych ludzi na brnięcie w zimie przez wodę i nabawianie się w ten sposób chorób, albo z pomocą myta poprawić drogę, aby nie łamali kości wywracając się na dziurach.

Podanego przez p. Z Jaroszyńskiego sposobu koronowego nie wielu się chwyci, bo trudno żądać od huculа z Zielonej, aby on dawał korony na most lub drogę, na której nigdy w życiu nie będzie, a na niego nikt nie da, boby koron zabrakło.

Aby wydać sąd bezstronny, najlepiej posłużyć się statystyką Galicyi. Trzeba wiedzieć, ile każdy powiat płaci podatków, jakie są jego wydatki do dziś, jakim funduszem rozporządza wydział krajowy, jaki fundusz byłby potrzebny, na pokrycie choć w części potrzeb i żądań wydziałów powiatowych, a mając te cyfry, z nich samych będzie można wyrok wydadzą.

G. G.

Z bieżącej chwili.

Lwów 19 stycznia.

Rosyjski program rozbrojenia rozesłany został w chwili jak najmniej sposobnej do jego urzeczywistnienia. Zaraz po urzędowem ogłoszeniu, w czerwcu, myśli carskiej żadne może państwo tak ogromnych nie przedsięwzięło uzbrojeń, jak właśnie Rosya i jej antagonistka Anglia, jak obłudne Niemcy i szarpana przez żydów Francya. Nigdy też może nie zwaliło się w tak krótkim czasie tyle na całej ziemi spraw, zagrażających najpoważniejszemi zatargami, jak w tych ośmiu miesiącach od ogłoszenia myśli carskiej, do rozesłania programu. Nawet wojna hiszpańsko-amerykańska, która zdawała się skończoną, przechodzi w nowy, nieprzeczuwany zwłaszcza przez Amerykanów okres, który się pocznie wojną między Stanami Zjednoczonymi a Tagalami, a niewiadomo, jakie się jeszcze następstwa wywiążą.

Ameryka, gwałcąc preliminarya pokojowe, pewna, że Hiszpania oprzeć się nie

---

13

PRZYGODY Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

— Miałem zaszczyt stawania siedm razy w tygodniu, sire.

— I wyszedłeś cało?

— Mistrz szermierki z dwudziestego trzeciego pułku piechoty zadrasnął mię w lewy łokieć, sire.

— Niech się już skończy raz ta dziecinna zabawka, mój panie — zawołał głosem, w którym przebijał się ten zimny gniew, przed którym wszystko truchlało. — Czy sądzisz, że ja dlatego umieszczam na pewnych stanowiskach weteranów, abyś ty znaczył na ich twarzach twoje „kwarty" i „tercye"? Z jaką twarzą wystąpię ja przed Europą, jeżeli moi żołnierze będą zwracać przeciw sobie ostrza pałaszów? Niech usłyszę jeszcze raz o twoim pojedynku, a zgniotę się, o w tych palcach.

Gdy to mówił, widziałem jego białe tłuste ręce, które jak błyskawice migały mi się przed oczyma, a głos zmienił się w syk węża.

Na całem ciele cierpłem w czasie tej mowy i chętnie zamieniłbym był moje położenie na rolę grenadyera, wdzierającego się na mury wśród kul i kartaczy.

Obrócił się do stołu, gdzie stała filiżanka czarnej kawy, wypił ją i gdy znowu ukazał swoją twarz, już nie było na niej śladu poprzedzającej burzy. Uśmiechał się, ale tym dziwnym uśmiechem, w którym usta tylko, nigdy oczy nie brały udziału.

— Potrzebuję twojej usługi, mości Gerardzie — rzekł. — Będę się czuł bezpieczniejszym w towarzystwie dobrej szabli u boku, a mam swoje powody, dla których obieram twoją. Lecz przedewszystkiem muszę cię zobowiązać do tajemnicy. Póki ja żyję, nie śmie nikt wiedzieć o tem, co się dziś działo będzie, prócz mnie i ciebie.

Przyszli mi na myśl Talleyrand i Lasalle, lecz pomimo to przyrzekłem tajemnicę.

— Nasamprzód muszę oświadczyć ci, że twoje zdanie lub dociekania nie byłyby na miejscu, wymagam tylko, abyś robił to, co ci się powie.

Skłoniłem się.

— Twojej szabli jedynie mi potrzeba, a nie rozumu. Ja sam będę myśl za ciebie. Czy zrozumiałeś?

— Zrozumiałem, sire.

— Czy znasz „Grotę Kanclerza" w lesie?

Ukłoniłem się.

— Musisz więc także znać owe dwie sosny, gdzie sfora psów zgromadzona czekała we wtorek.

Gdyby on był wiedział, że w tem samem miejscu spotykałem się trzy razy na tydzień z moją dziewczyną, nie byłby mię pytał. Więc ukłoniłem się znowu w milczeniu.

— Dobrze. Tam więc będziesz na mnie czekał dziś o dziesiątej godzinie w nocy.

Doszedłem już do tego stopnia obojętności, że nic mię nie dziwiło i gdyby był kazał mi nawet usiąść za siebie na tronie cesarskim, pochyliłbym był głowę w pokorze.

— Potem udamy się razem do lasu — ciągnął dalej cesarz. — Masz być uzbrojony szablą, bez pistoletów. Nie będziesz nic mówił do mnie i ja także nie odezwę się do ciebie. Będziemy postępowali w milczeniu. Rozumiesz?

— Rozumię, sire.

— Po niejakim czasie spotkamy pewnego człowieka, a prawdopodobnie dwóch, w pobliżu jednego drzewa. Gdy dam znak, abyś mnie bronił, wyciągniesz pałasz. Przeciwnie, gdy między nami zawiąże się rozmowa, będziesz czekał i uważał na to, co się stanie. Jeżeli wezwany zostaniesz do użycia broni, pamiętaj, że żaden z tych ludzi, jeżeli byłoby ich dwóch, nie śmie umknąć z życiem. Ja sam będę ci pomagał.

— Sire — zawołałem — nie wątpię, że sam jeden dam radę tym dwom drabom; lecz czy nie byłoby lepiej, abym przyprowadził ze sobą dobrego kamrata, a oszczędził Waszej Cesarskiej Mości trudu mięszania się do walki.

— Ta, ta ta — odpowiedział. — Byłem pierwej żołnierzem zanim zostałem cesarzem. Czy myślisz, że artylerzyści nie noszą tak dobrze broni jak huzarzy. Zresztą uprzedziłem cię, że nie masz ze mną zapuszczać się w rozumowania; zrobisz to, co ci powiedziałem. Jeżeli przyjdzie do starcia, żaden z tych ludzi nie ma zostać przy życiu.

— Żaden nie zostanie, sire — odpowiedziałem.

— Dobrze więc. Więcej nie mam ci nic do polecenia; możesz odejść.

Zmierzałem już ku drzwiom, gdy mi przyszła jedna myśl. Zwróciłem się więc napowrót i rzekłem:

— Przychodzi mi na myśl, sire, że —

Skoczył na mnie jak pantera; sądziłem, że mię rozedrze na miejscu.

— Na myśl! — zawołał. — Ty, ty, czy myślisz, że ja dla tego cię wybrałem, że mi potrzeba było twojej myśli? Niech jeszcze raz usłyszę coś podobnego! Ty, jedyny człowiek, którego — lecz dajmy pokój temu. O dziesiątej czekasz na mnie przy dwu sosnach.

Dalibóg, że ucieszyłem się, gdy się znalazłem za drzwiami. Gdybym był miał wówczas konia na podorędziu i uczuł brzęk pałasza o ostrogi, leciałbym był na kraniec świata. Bo co się tyczy furażu dla koni, czy to chodzi o zieloną paszę, czy siano, czy owies, czy jęczmień, lub komendę szwadronem w marszu, o tem nie potrzebuję nauki od nikogo; lecz gdy się spotkam z szambelanem lub marszałkiem dworu, gdy wypadnie mi mówić z samym cesarzem, gdy widzę jak wszyscy używają półsłówek, zamiast nazwać rzeczy po imieniu, czuję naówczas, że jestem podobny do owego konia wojskowego, którego zaprzęgną do karety jakiejś jaśnie oświeconej pani.

(C. d. n.)

zdoła, a Europa nie istnieje rzeczywiście, zabrała w pokoju finalnym **Filipiny**, i widzi teraz, że sobie wilka wściekłego wzięła. — W Ameryce rozlegają się arcypoważne głosy za porzuceniem tego nieprawego nabytku, bo może Stany Zjednoczone o niezmierne przyprawić straty. Powstańcy filipińscy, Tagale, żądają spełnienia zawartego z Ameryką **tajnego traktatu**, którego warunki teraz dopiero zostały wyjawione, a te opiewają:

1) Filipiny uzyskają zupełną niezależność.

2) Utworzoną zostanie jednolita rzeczpospolita, której rząd mianowany zostanie prowizorycznie przez Aguinalda.

3) Rząd ten uzna czasową interwencyę amerykańskich i **europejskich** komisarzy, których zamianuje admirał Dewey.

4) Protektorat amerykański zostanie ustanowiony na tych samych warunkach, jakie istnieć mają dla Kuby.

5) Porty filipińskie zostaną otwarte dla handlu światowego.

6) Poczynione zostaną zarządzenia, aby przeszkodzić naruszaniu działalności wytwórczej krajowców przez imigracyę Chińczyków.

7) Sądownictwo zostanie zreformowane, a sprawiedliwość wymierzać będą umyślnie w tym kierunku wykształceni sędziowie europejscy.

8) Wolność prasy i prawo zgromadzania się.

9) Wolność religijna.

10) Eksploatacya skarbów mineralnych archipelagu zostanie uregulowaną.

11) Celem podniesienia bogactwa krajowego otwarte zostaną nowe drogi komunikacyjne.

12) Więzy, krępujące obecnie inicyatywę przemysłową i opodatkowanie kapitałów obcych, zostaną zniesione.

13) Nowy rząd obejmuje zobowiązanie utrzymać porządek i przeszkodzić wszelkim represaliom.

Amerykanie mogą powiedzieć, że nie jestto formalny traktat państwowy, gdyż z ich strony podpisał go tylko jeneralny konzul w Singapore za zgodą admirała Deweya, że zatem nie jest obowiązującym, gdyż nie podpisał go oraz prezydent Mac Kinley. Rzecz atoli jasna, że wódz Tagalów, Aguinaldo nie byłby tego układu podpisał, gdyby nie miał zapewnienia także co do Mac Kinleya. Juścić mogą się Amerykanie jurystycznie wyprzeć tego aktu, ale tego znowu faktu zaprzeć przed sobą samymi nie mogą, że oprócz Manilli nie posiadają w swoim ręku żadnego innego punktu na 1.500 wyspach archipelagu; że Tagale posiadają broń wcale dobrą, którą właśnie od Amerykanów otrzymali; że ci Tagale w walce z Hiszpanami, okazali się bitnymi żołnierzami, że od Hiszpanów zabrali mnóstwo broni i dział, że znaczna część jeńców hiszpańskich pod przymusem lub z dobrej woli pomnożyła szeregi Tagalów; że własne wojska amerykańskie buntują się, nie chcąc służyć w tym zabójczym klimacie. Doszło nareszcie dotego, że prosili stojących na wyspie Mindanas (największej po Manilli czyli Luzonie) wojsk hiszpańskich, aby się stamtąd nie ruszały i stawiły opór Tagalom.

Z Petersburga zaprzeczają — dość późno — wiadomości o zawarciu **traktatu rosyjsko-afgańskiego**.

Program konferencyi rozbrojnej

Lwów 19 stycznia

Ośm miesięcy potrzebował pomyślany przez samego cara projekt zwołania międzynarodowej konferencyi dla sprawy powszechnego — w pewnych granicach — rozbrojenia, aby kształty przybrać namacalne. Wiedeńska *Polit. Corr.*, używana do posług przez rozmaite gabinety, donosi, że program tej konferencyi został przez hr. Murawiewa jeszcze d. 12 bm. przedstawicielom państw obcych w Petersburgu doręczony (do Berlina nadszedł dopiero d, 27. bm.) Poważniejsza byłaby forma, gdyby akt ten przez ambasadorów i posłów rosyjskich obcym państwom doręczono. Według *Polit. Corr.* zawiera program dziewięć punktów:

1) Ma być zawarty układ, wedle którego przez pewien oznaczony przeciąg czasu armie lądowe i floty, tudzież dotyczące budżety nie byłyby zwiększane.

2) Ma się wynaleść środki ku uszczupleniu w przyszłości sił zbrojnych i odnośnych budżetów.

3) Używania wszelkich nowych rodzajów broni, materyałów wybuchowych i rodzajów prochu, silniejszych niż te, które dotychczas dla karabinów i dział są używane, należy wzbronić.

4) Używanie istniejących już, strasliwie działających materyałów wybuchowych należy ograniczyć, a rzucania materyałów wybuchowych z balonów lub za pomocą podobnych środków, zakazać,

5) Również należy wzbronić w wojnach morskich używania podwodnych łodzi torpedowych, oraz podobnych narzędzi niszczenia, tudzież działać przeciw budowaniu okrętów z dziobem podwodnym.

6) Stosować postanowienia konwencyi genewskiej z r. 1864 do wojen na morzu.

7) Neutralizacya okrętów i łodzi, przeznaczonych do ocalania rozbitków okrętowych podczas bitew morskich i po nich

8) Rewizya ułożonych na konferencyi brukselskiej w r, 1874, a dotychczas nieratyfikowanych deklaracyj co do prawa wojennego i jego stosowania

9) Zasadnicze przyjęcie pośrednictwa, albo wedle wyboru —sądów polubownych dla uniknięcia starć pomiędzy państwami.

10) Obmyślenie zgodnej praktyki przy stosowaniu wymienionych powyżej środków rozjemczych.

Nie wiemy, czy powyższe punkta tak całkiem opiewają, jak je tutaj przedstawiono. *Polit. Corr.* nie dodaje, czy wraz z tym programem rozesłano oraz zaproszenia do udziału w konferencyi. Takby się zdawało, ale koniecznem to nie jest. Może gabinety mają przesłać swoje uwagi co do programu, i dopiero potem wyjdzie formalne zaproszenie, gdy zebranie się konferencyi i jej jakikolwiek pomyślny — wedle intencyi carskiej — przebieg będą zapewnione. Płonna konferencya byłaby skompromitowaniem samego cara.

Skoro program doręczono tylko ambasadorom i posłom państw w Petersburgu reprezentowanych, więc chyba Watykan, uważany także przez carat za państwo niepodległe, został pominiętym Być jednak może, iż formalne zaproszenie osobno otrzyma. Czy carat rokował w tej sprawie przez swego posła z Watykanem, to dotychczas niewiadomo, choć krążyły najrozmaitsze w tym względzie doniesienia a raczej domysły ze strony wrogów Watykanu i katolicyzmu.

DO SAHARY!

VII.

Algier 9 stycznia.

Gdyby to oczyma pisać można, gdyby w słowa dały się przenieść kolory tęczy, kryształ czystego powietrza zapach kwiatów i wdzięk tej krainy wiecznej wiosny!..

Cóż to za cudny widok rozlega się u stóp moich, kiedy w ciepły, pogodny poranek spoglądam z balkonu hotelu Europejskiego dokoła. Oko ślizga się po szafirowych nurtach zatoki, jednej z najwdzięczniejszych, jakie kiedykolwiek w życiu widziałem i biegnie w siną dal, kędy góry kabylskie ze śnieżnym szczytem Dżebel Dżurdżura w olbrzymim łuku zatoczyły się ku północy. W ciepłych promieniach słońca, wschodzącego po nad ich szczytem, kąpią się liczne statki i łodzie, kołyszące się u stóp moich, kąpią się stoki wzgórza, na których rozsiadły się wśród bujnej zieleni wspaniałe pałace i wille wschodniej części miasta. Głęboko podemną biegnie nadbrzeżny bulwar *de la Republiqu*, zbudowany na kamiennych arkadach — w dwóch niższych zbiegają takie same bulwary aż ku morzu.

Z drugiej części balkonu po zachodniej stronie hotelu zachwycam się palmami, magnoliami i eukaliptusami placu Rzeczypospolitej, zachwycam widokiem głównej części Algieru, której dolny zrasu europejskie, wyżej arabskie, jak gdyby olbrzymie schody wspinają się na górę po nad mą głową aż do starożytnej twierdzy „Kasba“, straszliwej niegdyś rezydencyi korsarzy. Oko biegnie po bulwarze dalej ku zachodowi wzdłuż pięknych hoteli, gmachów, banków i izby handlowej aż do maurytańskiego pałacu admirała i latarni morskiej i gubi się w szafirowych nurtach w nieskończoności.

Szybko więc zbiegamy na dół, rozpoczynając wędrówkę po mieście. Ciepło, prawie gorąco, jak u nas w pogodny dzień lipcowy, na ulicach różnobarwny ruch, jak gdyby świąteczny. Wierzyć się nie chce, że Algier liczy zaledwie 90.000 mieszkańców, gdyż wre tu życie wielkiej europejskiej stolicy. Wszystkie gmachy bulwaru i innych dolnych ulic kończą się arkadami, jak w rue de Rivoli w Paryżu — wszędzie wspaniałe restauracye, kawiarnie i bogate sklepy zdradzają zamożność mieszkańców. Idę bulwarem wzdłuż zatoki do pałacu admiralicyi, a stamtąd aż na *molo*, zamykający port od północy, ażeby raz jeszcze zachwycić się niezwykłym widokiem tego szczególnego miasta.

Jak ślicznie ta grupa śnieżnobiałych, różowych i jasnożółtych domów, rzuconych jak gdyby olbrzymie kostki na stok góry, odbija od szafirowego tła afrykańskiego nieba!

Co za urok, co za bajeczny czar rozlany nad tym cudnym krajobrazem, fantastycznym jak widziadło senne!... Nie można się od niego oderwać, więc wzrok biegnie jeszcze raz od okrętów przystani po tych marmurowych domach ku górze, — jeszcze raz od zachodniej części ku wschodowi, ku dziedzinie rajskich ogrodów...

Kilkadziesiąt kroków od *mola* przychodzimy na plac *du Gouvernement*, zacieniony wysokiemi palmami daktylowemi i platanami, pod których osłoną rozłożyły się stragany przekupni europejskich i arabskich. Tutaj wre życie Algieru w całej pełni, tu Arabi, żydzi, Francuzi, Hiszpanie i Włosi kupują i sprzedają, hałasują i kłócą się, tu pod palmami pije się kawę, słucha muzyki i podziwia strojne, piękne żydówki i eleganckie damy wyższego algierskiego świata.

Nieco dalej na północy przychodzę do katedry, zbudowanej zupełnie w stylu arabskim, gdyby nie krzyże na dwu frontowych minaretach, możnaby przysiądz, że to muzułmański meczet.

Lecz nie interesuje mnie piękna ulica *de la Liberté*, ani ruchliwa „Bab Azoun“ gdyż to wszystko widziałem w Europie, mnie ciągnie do górnej, arabskiej części miasta. Wziąwszy więc Araba Hassana za przewodnika, wspinam się ku górze.

Cóż to za labirynt zaułków!... Trudno to nazwać ulicami, są to poprostu schody kamienne o szerokości półtora do dwu metrów, schody zamknięte murami domów bez okien. Nawet nie zawsze można dojrzeć szafiru niebios, gdyż często schodzą się domy w górze, tworząc wystającemi częściami dach nad taką ulicą. Ale już te skromne fasady zdradzają smak i gust arabski. Każdy portal jest arcydziełem w swym rodzaju, ozdobiony marmurowemi rzeźbami o maurytańskich motywach, wziętych ze świata roślinnego. Zaglądam do wnętrza takich dwu domków, mianowicie do szkółek wyrobu dywanów i haftów i jestem zachwycony. W środku każdego domu jest na wzór rzymski *atrium* oświetlone z góry różnokolorową szklanną kopułą, wyłożone mozajką, a ozdobione wodotryskiem i kwiatami. To *atrium* okalają na dole arkady, na pierwszem piętrze balkonik, a dopiero z tych arkad i z tego balkoniku dostaje się do wnętrza komnat. Na płaskim dachu jest rodzaj werandy, skąd naturalnie przy tym stopniowym układzie domów miasta, widok zawsze przepyszny.

Idziemy dalej tym labiryntem schodowych uliczek ku górze, zaglądając po drodze do garkuchni i kawiarni arabskich, zawsze pełnych burnusowych gości W otwartych domach krzątają się koło gospodarstwa zawelonowane kobiety, ogniste czarne oczy ciekawie spoglądają na przybyszów, przed domami hałasują śliczne czarnookie dzieciaki, któremi nacieszyć się nie mogę, pieszczę je i obdzielam wszystką drobną monetą, ku wielkiemu zgorszeniu Hassana, który jest zdania, że mądrzej zrobiłbym, gdybym jemu to dał.

W ogólności tutaj dość czysto, nie ma tego brudu i straszliwej woni innych miast Wschodu, które zwiedzałem, jak też w ogóle Algier robi wrażenie więcej europejskie, niż oryentalne.

Tu i ówdzie ciągnie nas gwałtem siwobrody muezzin do meczetu. Nie ma tam zupełnie nic do oglądania, rozchodzi się jedynie o bakszisz. W otwartych pracowniach tłómaczy nam pracowity Arab tajniki sztuki dywaniarskiej — w najciemniejszym zaułku zastępują nam drogę niezawelonowane, młode i piękne, ale naróżowane Arabki, mrugając do nas zalotnie, lecz my... uśmiechamy się i... idziemy dalej.

Nareszcie niebo nad naszemi głowami, a przed nami starożytna, niegdyś potężna twierdza „Kasba“, zamieniona obecnie na koszary wojskowe. Tutajto Dejowie Algieru urągali przez całe wieki państwom europejskim, stąd nieśli postrach na wszystkie morza europejskie i pobierali haracz od pierwszorzędnych mocarstw. Tutaj ostatni Dej Hussejn palnął w roku 1827 francuskiego konzula w twarz, co go pozbawiło tronu, a Algier zamieniło na prowincyę francuską.

Ze starożytnej Kasby nie pozostało wiele, ale te mury, ten meczet, te marmurowe arkady zdradzają, że ci dzicy korsarze mieli poczucie piękna i nie żałowali na sztukę.

Tuż obok Kasby zaczyna się wspaniały las eukaliptów i pinii, z pod jej murów przepyszny widok na morze, na miasto i całą urodzajną wzgórzystą okolicę.

Lecz południe się zbliża, więc czas do hotelu — mam się rzucić w galę celem zrobienia wizyty austr. jeneralnemu konsulowi hr. Creneville.

Któż opisze moje zdziwienie, gdy zastałem w hotelu hrabiego, już oczekującego mnie. Dowiedział się o mem przybyciu i chciał mi oszczędzić formalności — wyprosił sobie wszelkie oficyalne wizyty i ażeby od razu wejść *in medias res*, wziął nas ze sobą do amerykańskiego baru na *cock tail*.

O czytelniku! Czy zdołasz ty pojąć smak mrożonego *cock-tailu* w gorące styczniowe południe nad brzegiem morza w cieniu palm, w towarzystwie tak miłego i wykształconego światowca, jak hr. Creneville, a zwłaszcza gdy się ma w kieszeni depeszę z dalekiej, zimnej ojczyzny, że wszystko drogie sercu zdrowe i szczęśliwe!..

Hrabia jest nieocenionym towarzyszem, zna Algier na wskróś, dał do mej dyspozycyi wszystkie swe zapiski, mapy, bibliotekę swą, poczynił wszystkie kroki, ażeby tylko podróż mi ułatwić i uprzyjemnić. Z całego więc serca składam mu gorącą podziękę i swoje słabe uznanie. Tacy ludzie są prawdziwą chlubą austr. zagranicznej dyplomacyi.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 Stycznia.

Cesarz dał posłuchanie w czwartek między innymi byłemu prezydentowi ministrów austryackich hr. Kazimierzowi Badeniemu i krakowskiemu delegatowi namiestnictwa Laskowskiemu.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora stanisławowskiego zakładu karnego dla mężczyzn Zygmunta Michałowicza zarządcą tego zakładu, a adjunkta lwowskiego zakładu karnego dla mężczyzn Stanisława Szczęsnowicza kontrolorem stanisławowskiego zakładu karnego dla mężczyzn.

Awans w okręgu dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. W randze IX posunięci do płacy rocznej 1.100 zł: Joachim Goldstein, inżynier-adjunkt w warstatach w Przomyślu, Jan Sozański, adjunkt dyrekcyi we Lwowie, lekarze kolejowi: dr. Józef Galant w Zagórzu i dr. Stanisław Sołtysik w Brodach. Do płacy rocznej 1 000 zł: nauczyciel kolejowej szkoły Władysław Dobek we Lwowie, adjunkci: Michał Dignas w ogrzewalni lwowskiej i Antoni Slatyński w warstatach przemyskich; inżynierowie-adjunkci: Mieczysław Niemczynowski i Karol Kisella Diaków w warstatach w Stryju, dalej adjunkci: Józef Welichowski w dyrekcyi we Lwowie, Włodzimierz Pawłowski, naczelnik urzędu stacyjnego Mikołajów-Drohowyże, Karol Racięski, naczelnik urzędu stacyjnego w Komańczy, oraz Rudolf Klemens Petzold i Władysław Zieniewicz w dyrekcyi we Lwowie.

W X randze do płacy rocznej 800 złr. posunięci: Stanisław Medyński, nauczyciel kolejowej szkoły we Lwowie i asystenci: Franciszek Engel w dyrekcyi we Lwowie a Karol Schreyner w Samborze. Do płacy rocznej 700 zł. posunięci asystenci: Edward Kwitniowski we Lwowie, Jerzy Minko w Tarnopolu, Maks Feuer w Przemyślu, Karol Strohner i Jan Senyszyn we Lwowie, Bronisław Kapłański w Barszczowicach, Joel Demant we Lwowie, Jakób Ihr vel Salzer w Jarosławiu, Aron Vogelfänger i J. Świdzicki we Lwowie. Do płacy rocznej 600 zł. asystenci: Wilhelm Wychera we Lwowie, Wł. Boguński w Borysławiu, Wł. Lawicki we Lwowie, Wł. Chrzanowski w Brodach, Kalman Herzog w Drohobyczu, Gwido Hulewicz w Janowie, Józ. Karcz we Lwowie, Jan Dzierżanowski w Łupkowie, Władysław Grocholski w Mościskach, Maryan Wójcikiewicz w Podzamczu, Juda Freund w Sądowej Wiszni, Emil Boelke w Stryju, Michał Swoboda we Lwowie, Dawid Bong w Zborowie, Demeter Hutowicz w Drohobyczu, Ignacy Goldberg z w Skolem, Zygmunt Haas w Przemyślu, Ludwik Doening w Krasnem i Karol Ciszecki we Lwowie.

W X randze mianowani z płacą roczną 650 zł.: Emil Sługocki dla Lipnik-Kamionka, Szymon Svaljung dla Ostrowa pod Sokalem i Kazimierz Zadurowicz dla Lwowa, a z płacą roczną 500 złr.: Jan Müller dla Ożydowa, Maurycy Thumin dla Ławocznego, Stanisław Przybylski dla Dublany-Kranzberg i Marek Terner dla Glińska.

W XI randze nakoniec mianowani; Majer Mondschein dla Podwołoczysk, Jan Kryda dla Zagórza, Józef Krenzel dla Stryja i Fryderyk Strobl dla Złoczowa.

Oprócz tego awansowało 118 podurzędników i 520 sług, 70 otrzymało podwyższenie płacy dziennej a 97 robotników stabilizowano

Godność podkomorzego swego nadał cesarz p. Aleksandrowi z Oleksowa Gniewoszowi.

Niepokojące wieści obiegały w środę po południu po Wiedniu Jedna twierdziła, że rząd zdecydował się radę państwa zaraz w czwartek zamknąć, druga zaś utrzymywała, że w Pradze czeskiej wskutek zastrzelenia Czecha przyszło do masowych niepokojów.

Rugi z Prus. Z Prus wydalono znowu pewną liczbę poddanych austryackich. I tak, jak donoszą z Berlina, musiał wyjechać z Katowic garson rodem z Galicyi, a inne dwie osoby wypędzono z Berlina i Bunzlau.

Zasypanie. W środę przedpołudniem zasypała 15-metrowa ściana gliny w cegielni banku hipotecznego na Pasiekach Halickich pod Lwowem 30 letniego robotnika Jędrzeja Czynczaka. Czynczak zginął na miejscu, a lekarz dr. Legierzyński skonstatował zmiażdżenie czaszki i złamanie żeber. Naoczni świadkowie opowiadają, iż Czynczak wspólnie z Antonim Królem zajęty był kopaniem gliny w rowie, nad którym piętrzyła się 15-metrowa ściana gliny, gdy pracujący obok Mikołaj Mandziak spostrzegł, iż ściana się zarysowuje i grozi zawaleniem się, o czem natychmiast ostrzegł obu pracujących. Król uciekł natychmiast lecz Czynczaka zanim się zoryentował, zasypała glina. Wina spada podobno na dozorcę, który nie przestrzegał bezpieczeństwa robotników. Kierownikiem robót na miejscu jest Wojciech Korzyński, a z ramienia banku hipotecznego nadzór trzyma Józef Czower.

Miejskie biuro pracy. W ratuszu lwowskim zebrała się w środę wieczorem ankieta miejska, zwołana przez magistrat dla zorganizowania miejskiego biura, któreby pośredniczyło w znajdywaniu pracy i robotników. Założenie takiego biura jest już w zasadzie postanowione, a ankieta ma ma już jedynie uchwalić statut i regulamin dla nowej instytucyi.

Statut taki i regulamin przedłożony został na środowem posiedzeniu ankiecie, ale ponieważ obecni nie mogli się na poczekaniu zaznajomić dokładnie z tym elaboratem, więc na wniosek dr. T. Pilata ankieta uchwaliła odroczyć swe posiedzenie, a w międzyczasie wydrukować statut i regulamin biura pracy, rozdać je członkom ankiety i dopiero na ponownem posiedzeniu zacząć nad nimi dyskusyę.

W ankiecie wzięło udział blisko 20 osób, którym przewodniczył dr. Małachowski. Referentem statutu biura pracy jest dr. Ostaszewski-Barański, który tak statut jak i regulamin wypracował ze współudziałem prof. dr. Głąbińskiego i p. Nachera.

Przyszłe posiedzenie ankiety zwołane zostanie prawdopodobnie na przyszły tydzień.

Z olbrzymiej fundacyi pp. Rudkowskich, wynoszącej milion złr., wybudowany zostanie w Wyżnicy zakład opieki nad pannami niemającemi rodziny. P. Rudkowski ustanowił egzekutorem zapisu adwokata czerniowieckiego dra Strzelbickiego, a sam zrzekł się rejentowstwa.

Reprezentacya rady powiatowej w Mielcu i magistrat miasta Mielca otrzymały najwyższe zezwolenie, aby założyć się mające gimnazyum w Mielcu nosiło miano: „Jubileuszowe gimnazyum cesarza Franciszka Józefa I.“

Ludność Turki i okolicy zapytuje c. k. krajową dyrekcyę skarbu, gdzie i w jaki sposób ma wymienić wycofane z obiegu centy i półcenty, gdyż tamtejszy urząd podatkowy nie chce ani przy płaceniu podatków, tem mniej w drodze wymiany takowe przyjmować. Czy obowiązuje rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 9 czerwca 1897 także i urząd podatkowy w Turce? według którego kasy rządowe obowiązane są do końca roku 1899 przyjmować wspomniane pieniądze tak przy płaceniu podatków, jako też w drodze wymiany.

Chrześcijańskie karczmy. *Echo Przemyskie* pisze: Z pod Dynowa otrzymaliśmy bardzo miłą wiadomość. Oto, co nam pisze jeden z naszych czytelników. „Wstąpiłem z konieczności do karczmy w Szklarach i o dziwo zastaję tam chłopa, szynkującego trunki. Zdziwiony pytam, co to znaczy, a na to ludzie odpowiadają, iż p. Zdzisław Skrzyński z Bachórza przepędził z karczem wszystkich żydów a poobsadzał je chłopami — i to w całym swym majątku. Dla przekonania się wstępuję do drugiej karczmy i zastaję tam również chłopa — szewca, który jest zarazem szynkarzem“.

Zgromadzenie chrześcijańskich dzierżawców odbyło się wczoraj w lokalu gal towarzystwa gospodarczego celem ostatecznego ukonstytuowania się w towarzystwo na podstawie wypracowanego przez komisyę statutu. Przewodniczył zgromadzeniu p Frommel. Statut określa towarzystwo jako „lwowskie towarzystwo wzajemnej pomocy dzierżawców ziemskich“ a ma to być stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Celem towarzystwa jest ułatwianie członkom uzyskania dzierżawy majątków ziemskich, pośredniczenia w zawieraniu układów między członkami towarzystwa jako dzierżawcami a właścicielami dóbr, dostarczanie członkom gotówki potrzebnej do obrotu w gospodarstwie, wreszcie udzielanie zasiłków pieniężnych bezzwrotnych członkom towarzystwa lub ich wdowom i sierotom.

Członkami mogą być tylko chrześcijanie, udział zaś każdego z nich ma wynosić najmniej 500 zł. i wpłaconym być ma w przeciągu lat pięciu ratami rocznemi po 100 złr. Na czele towarzystwa stoją 3 dyrektorowie, których czynności kontroluje rada nadzorcza, składająca się z 9 członków.

W dyskusyi nad statutem zabrał głos p. Józef Sokołowski i skreślił dzieje dzierżaw w Galicyi. Dzierżawy powstały dopiero po roku 1795, kiedy szlachta po upadku ojczyzny licznie wyjeżdżała za granicę i oddawała swe wioski w dzierżawę tej szlachcie, która miała podostatkiem sorokowców i bitych talarów. Po roku 1811 kiedy nastąpiło bankructwo skarbu państwa i papiery upadły, wielu straciło dzierżawy i tylko zagrodowy szlachcic, który lubiał zbierać pieniądze bite, potrafił się utrzymać na dzierżawach. Ten stan przetrwał aż do roku 1846. W owym czasie szlachta wmięszana w wir walk politycznych, poopuszczała dzierżawy, które powoli zajmowali żydzi potajemnie: bo im jeszcze dzierżaw trzymać nie było wolno. Kiedy w roku 1866 rada państwa uchwaliła emancypacyę żydów, całą falangą rzucili się oni do dzierżawienia dóbr i teraz na każdym kroku wytrącają nam pług z ręki. Dziś na 10 dzierżaw jest zaledwie jedna w rękach katolickich. Te smutne stosunki stworzyły z dzierżawców galicyjskich prawdziwych paryasów.

Dlatego, mówił p. Sokołowski, nie ma nadziei, aby towarzystwo mogło prosperować na tej finansowej podstawie, którą określa obecny statut Przedewszystkiem udziały są za wysokie i będą biedniejszych dzierżawców odstraszały od przystępowania do towarzystwa, a po drugie fundusze przez to uzyskane przecież nie wystarczą na to, aby towarzystwo rozwinęło działalność skuteczną w kierunku finansowym. Dlatego trzeba najprzód pomyśleć o zapewnieniu towarzystwu stałego kredytu z banku krajowego.

Nad wywodami p. Sokołowskiego rozwinęła się żywa wymiana zdań. Ostatecznie uchwalono naprzód zorganizować się w towarzystwo, a potem rozpocząć między innemi i akcyę w kierunku uzyskania kredytu z krajowych instytucyi finansowych. Statut przyjęto w całości a na dyrektorów wybrano pp. Frommla jako przewodniczącego, oraz Ebenbergera i Korzennego, do rady nadzorczej zaś weszli pp. Rożen, jako przewodniczący, Dudziński, Juchnowicz, Bogdanowicz, Kędzierski, Fiszer, Nowotny, Smalawski i Dobrowolski.

Komisya obchodowa i reambulacyjna w sprawie kolei Chabówka-Zakopane i połączenia jej z Węgrami, rozpoczęła onegdaj pracę w Zakopanem. Z krajowego biura kolejowego wydelegowani zostali: zastępca dyrektora p. Goltental i sekretarz p. T. Filipp. Z ramienia rządu przybył do Zakopanego radca ministerstwa p. Mikuli.

Trzęsienie ziemi, dość silne i trwające dwie sekundy, dało się uczuć we środę w Lublanie o godzinie 9·45 wieczorem. Szkód nie zrządziło żadnych.

Koło poselskie polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się, wybierając prezesem swoim ponownie radcę Stanisława Mottego, zastępcą jego hr. Marcelego Żółtowskiego.

Sprawa rewizyi procesu Dreyfusowskiego. Trybunał kasacyjny francuski przesłuchiwał we środę w sprawie Dreyfussa rzeczoznawców pisma, między innymi Bertillona.

Esterhazy, który przybył do Paryża we środę w nocy odmówił żądaniu wszystkich dziennikarzy, którzy chcieli go interwiewować.

Paryski dziennik *Gaulois* donosi, jakoby izba karna francuskiego trybunału kasacyjnego zajmowała się doniesieniem, że Dreyfus często jeździł do Brukseli i tam konferował z attachem wojskowym pewnej ambasady.

Fantazya mody. Z Paryża donoszą, że najnowszym wyrokiem wszechwładnej mody skasowane zostały — jakby się to wyrazić — powiedzmy: les jupons. W ostatnich czasach stawała się ta część ubrania coraz bardziej przedmiotem zbytku. Noszono spódniczki jedwabne, zdobne koronkami, korzystając z najlżejszego pyłku na ulicy, aby zręcznie je pokazać. Najnowszy kierunek mody dąży do uwydatnienia form, a temu, wedle radykalnych

pojęć, nawet jedwabna spódniczka stoi na przeszkodzie. Skazana na zagładę, ma być zastąpiona trykotem, obcisłym na biodrach. Czyżby to był etap na drodze przyjęcia przez modę dla kobiet na ulicy i w salonie kostiumu cyklistek.

Zmarli. W Ulanowie uczestnik powstania z r. 1863 Franciszek Zgórek w 67 r. ż. Był na wygnaniu na Sybirze, a w Ulanowie pełnił obowiązki sekretarza gminnego.

W Żydaczowie Alfons br. Kranzberg, em. sekretarz sądowy, lat 55.

W Wiedniu Ludwika z Tonnerów z Międzygórza Zakliczyna.

We Lwowie Ignacy Poray-Madeyski, kapitan 11 p. art., lat 46.

„Prawnika", który wychodzi rok 30 we Lwowie pod redakcyą adwokata dr. Ign. Sz. Czemeryńskiego, jako najstarsze w kraju a jedyne na teraz dwutygodniowe pismo prawnicze poświęcone przeważnie praktyce sądowej i administracyjnej, wyszedł nr. 1 rb. i zawiera: Krok do noweli egzekucyjnej, skreślił dr. Maksymilian Fried; Praktyka cyw. sąd.: Księga orzecz. dr. Gryb. sąd. nr. 137; Repert. orzecz. dr. Pry. s. nr. 166; Zdania prawne dr. Pryb. sąd. co do niektórych kwestyj wątpliwych ust proc. Praktyka administracyjna: Zasady orzecz tryb. admin. w sprawach z prawa wodnego, w sprawach leśnych i łowieckich; Od redakcyi i administracyi. Odcinek: Organizacya gminna i kwestya agrarna w Król. Polskiem (Janusza Duczyńskiego); Pojęcie polityki socyalnej (Zygmunta Gargasa). Do numeru tego dołączono odezwę redakcyi do prawników krajowych.

Pismo wychodzi 10 i 25 każdego miesiąca. Prenumerata 5 zł. 40 rocznie z przesyłką pocztową. Biuro redakcyi i administracyi we Lwowie ul. Grodzickich l. 4

„Przyjaciel sług". Pani Henrykowa Dziewicka drugi już rok poświęca swe siły i pracę wydawnictwu bardzo pożytecznego pisemka w Krakowie pod napisem *Przyjaciel sług*. Pisemko to jest niezwykle starannie redagowane i godne poparcia ogółu. Gdzie ucho się nastawi słyszy się narzekania na złe sługi, warto więc byłoby je poprawić a nic tak nie umoralnia jak czytanie dobrych rzeczy. Kto więc tylko może powinien dla swych sług zaprenumerować owe pisemko, wychodzące raz na miesiąca kosztujące wszystkiego 60 ct rocznie. Adres: Szpitalna 21, Kraków.

Towarzystwo prawnicze lwowskie urządza wieczór z tańcami dla swoich członków w salach kasyna miejskiego w niedzielę dnia 12 lutego b. r.

Związek artystów, Drugie posiedzenie „Związku artystów" odbędzie się w sobotę d. 21 bm. o godz. 6 wieczorem w gmachu państw. szkoły przemysłowej (sala 52, II piętro) na które to posiedzenie komitet wszystkich architektów, malarzy i rzeźbiarzy zaprasza.

Sztuki piękne.

* **Koncert** Jana Messhaerta, znanego śpiewaka, który odbył się we wtorek w sali Domu narodnego, zaznajomił nas z artystą niepospolitej miary, który obecnie po Walterze odziedziczył berło pieśniarza niemieckiego. Ale gdy Walter celował szczególnie w pieśniach zakroju lirycznego, jak w miłosnych pieśniach Schubertowskich, właściwem polem Messhaerta jest pieśń zakroju bohaterskiego. Bardziej bowiem do tejże nadaje się jego głos barytonowy, acz nie bardzo silny, ale o metalicznem brzmieniu i przepięknie wyszkolony. Oczywiście, że jako pieśniarz, działa przedewszystkiem do perfekcyi doprowadzonym artyzmem spiewu i deklamacyą. Pieśń Schumanua, „Dwaj Grenadyerzy" do słów Heinego, podniósł Messhaert do wyższego znaczenia dramatycznego przez psychologicznie umotywowaną deklamacyą, która jednak do istoty pieśni tej przystaje. Również wielkie wrażenie wywarł staroflamandzką pieśnią wojenną.

Pięknie i bez przeczulenia wypadły pieśni Griegra i Schuberta. Z pietyzmu, tylko w Niemczech uzasadnionego, śpiewał artysta także dwie balady Löwego Akompaniował mu p. Wolfgang Lee, pod którym to pseudonimem ukrywa się znany i ceniony we Wiedniu kompozytor i pianista dr. Schenker. Wprawdzie kompozycya jego, wczoraj odegrana, nie w najlepszem przedstawiła go świetle natomiast okazał się wytrawnym muzykiem i pianisąt a już wprost doskonałym, bo wnikającym w intencyę artystyczną solisty, akompaniatorem. *Br*

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 19 stycznia.

Zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia izby poselskiej rady państwa zabrał głos p. Gross domagając się modyfikacyi protokołu z poprzedniego posiedzenia. Powiedział mianowicie, że w protokole powinno być uwidocznione, iż prezydent Fuchs wbrew regulaminowi zarządził głosowanie i że samowolnie postawił na porządku dziennym przedłożenie o kontyngencie rekrutów, czem dopuścił się pogwałcenia ustawy.

Prezydent Fuchs odpowiedział, że przyjmie ewentualne modyfikacye, proponowane przez p. Grossa, a co do kontyngentu rekrutów to uważa tę sprawę za konieczność państwową.

P. Gross sformułował następnie w tej sprawie kilka wniosków, nad którymi na jego żądanie rozpoczęto imienne głosowanie.

Pierwszy wniosek Grossa modyfikacyi protokołu odrzucono 159 głosami przeciw 67.

P. Lemisch wyraził powątpiewanie w ważność głosowania z powodu, że od kilku posłów obecnych w sali nie odebrano głosu.

Prezydent odpowiedział, iż nie może sprawdzić twierdzenia p. Lemischa, poczem przystąpiono do głosowania imiennego nad drugim wnioskiem p. Grossa.

Drugi wniosek Grossa w imiennem głosowaniu odrzucono 129 głosami przeciw 40. Dopiero o godz. 1 15 przystąpiono do czytania zgłoszonych petycyj, interpelacyj i wniosków. Aktowi temu asystowało bardzo nie wielu posłów w sali.

Na żądanie posłów z lewicy rozpoczęło się dosłowne odczytywanie tych interpelacyj i wniosków. Trwało to przeszło dwie godziny. Między innemi odczytano wniosek nagły p. Pommera, aby ustawa o polepszeniu płac sługom państwowym, bezzwłocznie przedłożoną została izbie panów i do sankcyi cesarskiej, a dalej wniosek pp. Hoffmanna, Kaisera, Türka i innych oskarżający ministra oświaty br. Bylandta z powodu mianowania dyrektora gimnazyum państwowego z czeskim językiem wykładowym w Opawie. Zdaniem wnioskodawców upaństwowienie tego gimnazyum jest naruszeniem konstytucyi, obciąża bowiem niepotrzebnie skarb państwa.

Odczytano też wniosek pp. Schoenerera Iry, Tuerka i innych z oskarżeniem całego gabinetu z powodu rozporządzeń cesarskich, ogłoszonych 28 i 30 grudnia 1898 r. na podstawie paragrafu 14. Odczytano także dosłownie interpelacyę p. Brzeznovskiego w sprawie studentów Biberlego i Linharta w Pradze. Interpelanci twierdzą, że niemieccy studenci w Pradze chodzą po mieście uzbrojeni w rewolwery i napastują spokojnych przechodniów.

Zapytują prezydenta ministrów, czy zbadał tę sprawę i czy wydał zakaz noszenia broni osobom do tego nieuprawnionym. Między odczytanemi interpelacyami znajdują się jeszcze następujące: p. Stapińskiego w sprawie hr Starzeńskiego, starosty Podgórza, tego samego posła w sprawie rzekomych nadużyć żandarmeryi i nieporządków, panujących na kolejach galicyjskich, p. Stojałowskiego z powodu postępowania organów politycznych w Galicyi — ks. Szpondra i w sprawie zatajenia zbrodni, popełnionej na podoficerze 20 pułku piechoty w Nowym Sączu.

Sytuacya.

(Telegramy „Gaz. Nar.)

Wiedeń 19 stycznia.

Wczoraj mieli posiedzenie przewodniczący klubów opozycyjnych, klub katolickich ludowców, klub włoski i klub południowych Słowian, po południu zaś obradował klub czeski.

Wiedeń 19 stycznia.

Poseł dr. Biliński był wczoraj na audyencyi u arcyksięcia Eugeniusza.

Wiedeń 19 stycznia.

Jest rzeczą pewną, że w głosowaniu nad obstrukcyą w stronnictwie niemieckich postępowców połowa posłów oświadczyła się przeciw obstrukcyi i dopiero przewodniczący rozstrzygnął za obstrukcyą. Komunikat lewicy, w którym mowa była o jednomyślności, jest stanowczo nieprawdziwy.

W kołach prawicy sądzą, że obstrukcya wkrótce nie będzie już rozporządzała potrzebną liczbą głosów, zważywszy, że i z zewnątrz wywierany jest nacisk, aby przystąpić do pracy. Mianowicie socyalni demokraci, którzy gwałtem chcieliby doprowadzić do zniesienia stempla dziennikarskiego, stanęli bardzo wrogo do reszty opozycyi.

Wiedeń d. 19 stycznia.

Neue Freie Presse twierdzi, że przywódcy wszystkich niemieckich klubów lewicy, łącznie z wiernokonstytucyjną w. własnością i klubem chrześcijańsko socyalnym, postanowili sformułować żądania Niemców i bronić ich solidarnie wobec rządu i prawicy. Postulaty te dotyczą w pierwszym rzędzie spraw językowych.

Grac d. 19 stycznia.

Zgromadzenie ludowców niemieckich na którem przemawiać miał przewódca robotników Stein zostało wczoraj zaraz po rozpoczęciu rozwiązane przez policyę, ponieważ 50 niezaproszonych socyalnych demokratów urządziło wielką awanturę. Salę opróżniono bez żadnego wypadku.

Wiedeń 19 stycznia.

Po wczorajszej audyencyi u cesarza hr. Thun przybył do parlamentu, gdzie koferował w izbie panów z ministrem Kaizlem i p. Jaworskim.

Wiedeń 19 stycznia.

Rozpuszczono wczoraj pogłoskę, że po powrocie hr. Thuna powołany został do cesarza prezes klubu młodoczeskiego dr. Engel. Z tą pogłoską związano dalekie kombinacye. Wedle informacyj w klubie młodoczeskim zasięgniętych, pogłoska ta nie jest prawdziwą.

Wiedeń d. 19 stycznia.

Dzienniki donoszą z Neutitschein, że starostwo tamtejsze zniosło uchwałę tamtejszej rady gminnej, jako przekraczającą zakres działania rady, a wyrażającą podziękowanie rady gminnej posłowi Mengerowi za to, że nie przyjął ofiarowanego mu orderu żelaznej korony. Rada gminna wniosła rekurs do ministerstwa.

Wiedeń d. 19 stycznia.

Powiadają, że na onegdajszem posiedzeniu komisyi wykonawczej prawicy, Młodoczesi zażądali, aby większość uznała się solidarną. Przeciw temu wystąpić miał dr. Kathrein, z całą stanowczością, żądając, aby przedtem dowiedzieć się o tem, czego rząd pragnie i do czego dąży. Katolickie stronnictwo ludowe dopiero po otrzymaniu wyjaśnień rządowych zdecydować się może, jakie ma zająć stanowisko wobec prawicy i wobec rządu.

Wiedeń d. 19 stycznia.

Posiedzenie komisyi parlamentarnych dla spraw prasowych zostało zwołane na 25 stycznia br.

Wiedeń 19 stycznia.

Cesarz przyjął wczoraj przed południem na audyencyi prezydenta ministrów hr. Thuna. Hr. Thun po audyencyi był obecnym na posiedzeniu komisyi ugodowej.

Wiedeń 19 stycznia.

W kołach poselskich zaprzeczają wiadomości, jakoby cesarz powołał do siebie dra Bilińskiego.

Wiedeń 19 stycznia.

Wydany komunikat potwierdza zapowiedzianą naradę przywódców niemieckich stronnictw opozycyjnych. Komunikat ten zaznacza, że przywódcy stronnictw, po wyczerpującem zbadaniu politycznego i narodowego położenia Niemców w Austryi, uznali jednomyślnie nagłą potrzebę wspólnego sformułowania narodowo-politycznych żądań Niemców i obrony ich. Aby to przeprowadzić będą trwały w dniach najbliższych dalsze narady.

Praga d. 19 stycznia.

Narodni Listy dowiadują się, że na onegdajszej konferencyi komisyi parlamentarnej prawicy, zaakcentowaną została silnie solidarność stronnictw i wyrażonem zostało życzenie, aby rząd zawiadomił prawicę o swoich dalszych zamiarach. Hr. Thun będzie o tem życzeniu zawiadomiony z prośbą, aby się pojawił na następnem posiedzeniu komisyi.

Wiedeń 19 stycznia.

Trybunał państwowy obradował dziś nad rekursem rady miejskiej libereckiej z powodu zakazu namiestnictwa i ministerstwa spraw wewnętrznych założenia związku miast niemieckich. Wyrok trybunału zapadnie w sobotę.

Wiedeń 19 stycznia.

Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej niemieckiej własności wydał komunikat, w którym podnosi konieczność łączności Niemców dla obrony praw swoich w Austryi. Komunikat zajmuje się też stosunkiem do konferencyi mężów zaufanych lewicy i zaznacza, że upoważniono klubowy komitet wykonawczy do reprezentowania klubu na owej konferencyi i że klub jednogłośnie przyłączył się do uchwał owej konferencyi.

Sytuacya na Węgrzech.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 19 stycznia.

Przyjmując deputacyę właścicieli gorzelń gospodarskich oświadczył minister finansów gotowość przeniesienia części kontyngentu spirytusowego z gorzelń przemysłowych na gorzelnie gospodarskie.

Śledztwo rozpoczęte w sprawie rozruchów w Ujszentannie jest w pełnym toku. Dotychczas aresztowano już 25 chłopów.

Budapeszt d. 19 stycznia.

Przedłożony przez Szechenyego adres izby magnatów do króla zaczyna się od wyrazu głębokiej troski z powodu smutnego położenia kraju, który popadł w stan nieobjęty ustawą. Wierni magnaci przekonani są, że ogół życzy sobie ażeby położenie obecne skończyło się jak najrychlej. Ogólna gotowość do rozwiązania kwestyi bieżących jest tak wielką, że nic nie przeszkadza pracy ustawodawczej. Adres kończy się prośbą, ażeby król tak wykonywał swoją władzę ustawową, iżby stosunki prawne mogły być jak najrychlej przywrócone

Budapeszt 19 stycznia.

Bliższe szczegóły odpowiedzi, jaką dał rząd na warunki kompromisowe opozycyi, podają koła opozycyjne jak następuje:

Warunki kompromisu są następujące: Prezydentem izby ma być wybrany Perczel. Po jego wyborze opozycya ma przyzwolić na uchwalenie czteromiesięcznego prowizoryum budżetowego i ustawy o poborze rekrutów, niemniej na półroczne prowizoryum ugodowe z Austryą. Następnie opozycya zgodzić się ma na traktat celny i handlowy z Austryą aż do roku 1907, ale tylko na wypadek, gdy w Austryi parlament również uchwali, że ugoda trwać ma do tego terminu. Gdyby to w Austryi okazało się rzeczą niemożliwą, to ma być bezwarunkowo zawartą ugoda z Austryą do roku 1903.

W Przedlitawii byłaby wprowadzoną ewentualnie na podstawie § 14. Rząd przedłożył dalej projekt nowego regulaminu dla izby, w którym także znajduje się paragraf, zaprowadzający rodzaj klotury. Br. Banffy obowiązuje się ustąpić po uchwaleniu powyższych ustaw. W końcu rząd zgadza się także na zaprowadzenie żądanych przez opozycyę sądów wyborczych.

Węgierskie pisma opozycyjne, podając te rzekome warunki wyrażają zdanie, że kompromis na ich podstawie jest niemożliwy i zapowiadają na jutro znów burzliwe sceny w sejmie węgierskim.

Budapeszt 19 stycznia.

Dziś zebrali się na naradę mężowie zaufania opozycyi. Przedstawiciele dysydentów liberalnych nie przybyli na to zgromadzenie.

Telegramy i telefonemat.

Wiedeń 19 stycznia.

Deputacya oficerów rosyjskiego keksholmskiego pułku gwardyi przybocznej grenadyerów imienia cesarza Franciszka Józefa, w której znajduje się generał książę Dołgorukow, pułkownik Petrow, kapitan, podporucznik i sierżant, przybędzie dziś popołudniu tutaj, aby złożyć monarsze życzenia z powodu 50-letniego jubileuszu cesarza jako właściciela tego pułku. Deputacya zamieszka w burgu, jako goscie cesarza.

Wiedeń 19 stycznia

Na cześć deputacyi oficerów pruskiego gwardyjskiego pułku grenadyerów imienia cesarza Franciszka Józefa odbyła się wczoraj u cesarza uczta w której wzięli udział Eulenburg, Moltke minister wojny Krieghammer, szef generalnego sztabu Beck, komendant korpusu wiedeńskiego Uexkuell i generalni adjutanci. Po prawej stronie cesarza, który miał na sobie uniform pruskiego gwardyjskiego pułku grenadyerów imienia cesarza Franciszka Józefa, siedział Eulenburg, po lewej pułkownik Schwarzkoppen.

Wiedeń 19 stycznia.

Podczas obiadu, wydanego na cześć oficerów niemieckiego pułku im. cesarza Franciszka Józefa, cesarz austryacki wniósł toast, w którym wyraził zadowolenie z przebiegu tej uroczystości jubileuszowej i powiedział. „Piję za zdrowie mego przyjaciela cesarza i króla Wilhelma". Odpowiedział na ten toast Schwarzkoppen podnosząc, że każdy z oficerów i żołnierzy tego pułku gotów jest do ostatniego tchu walczyć za cesarza Franciszka Józefa.

Petersburg 17 stycznia.

Okólniki zawierające program konferencyi pokojowej, nie zostały wręczone gabinetom za pośrednictwem rosyjskich ambasad, lecz oddane przez rosyjskie ministeryum spraw zewnętrznych posłom państw obcych, przebywającym w Petersburgu.

Rzym 19 stycznia.

Makonen zawarł ponownie pokój z Mangaszą.

Rzym 19 stycznia.

Rozruchy na uniwersytecie w Palermie, które się wczoraj ponowiły, wywołały podobne zajścia na uniwersytecie neapolitańskim.

Bruksela 19 stycznia.

Król konferował z ambasadorem rosyjskim Giersem w sprawie wyboru Brukseli na miejsce konferencyi pokojowej. Wybór został, jak się zdaje, ostatecznie zadecydowany.

Wolverhampton 19 stycznia.

Chamberlain wygłosił tu mowę, w której powiedział, że Anglia musi w interesie swego handlu bronić dotychczasowych swoich posiadłości i stosownie do innych państw starać się o rozszerzenie swojego terytoryum a zarazem dążyć do tego, żeby inne państwe zgodziły się na angielską politykę otwartych wrót.

Dział ekonomiczny.

— **Kolej Zbaraż-Tarnopol.** W *W Głosie Podolskim* czytamy: „Jak już doniesiono, liczne, zwyż 100 osób liczące zgromadzenie obywateli miasta i okolicy 15 zm. po wysłuchaniu sprawozdania p Niementowskiego, właściciela Zbarażczyzny i marszałka — jednogłośnie uchwaliło jak najusilniej domagać się i przyprowadzić do skutku budowę kolei do Zbaraża. W tym celu wybrano komitet z 9 członków.

Połowa kilkotysięcznej kwoty na trasę plany i kosztorysy już została złożoną, złożenie zaś całej kwoty jest zapewnione tak że 20 zm. na posiedzenie komitetu zaprosił p. Niementowski nadinżyniera kolei p. Teodora Rybaka dla porozumienia się z tym wielce zdolnym inżynierem w sprawie wykonania trasy, planów i kosztorysów.

„Nie możemy pominąć sposobności, by nie zwrócić uwagi krajowej komisyi kolejowej ma ważność i nie cierpiącą dalszej zwłoki konieczność budowy tej właśnie linii kolejowej. Tu pewno nie wchodzą w grę interesa egoistyczne — osobiste pojedyńczych jednostek, budowy tej domaga się lud powiatu zbarazkiego — (który niedolą zmuszony był niedawno jak sobie przypominamy, emigrować tak licznie do Brazylii) domaga się budowy i słusznie jej żąda kilkadziesiąt tysięczny zastęp mieszkańców powiatu zbarazkiego ze względu na jestestwo swoje. Z tem niezawodnie liczyć się należy!

„Gdy miasto Zbaraż przeszło 10.000 mieszkańców liczące, siedziba rozległego powiatu, jeszcze jedynem w tym rzędzie miastem w Galicyi i Bukowinie tak od kolei odległem, gdy komunikacya tak tu utrudniona, a z drugiej strony wobec faktu, że gościńce ku Załoścom, nowemu Siołu już pobudowane — koncentrują w Zbarażu całą północną nadgraniczną część powiatu zbaraskiego, a przez komorę na budzie zbaraskiej łączy się ze Zbarażem kilka tysięcy kilometrów licząca, nader żyzna przestrzeń Wołynia o kilkadziesiąt wiorst dróg nie do przebycia, odległa od Radziwiłłowa lub Wołoczysk — nie może być tedy wątpliwem, że ta niedługa, niespełna 20 kilometrów licząca linia kolejowa w Tarnopolu z główną linia na łączącą w przedłużeniu linii kolejowej w Tarnopolu. Halicz-Tarnopol doskonale rentować się będzie, a tem samem środki na wybudowanie znajdzie."

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19 stycznia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a 295·— do 298·—. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 380·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·20 do 97·90. 4% los. w 41 lat. 97·20 do 97·90, 4% los. w 56 latach 95·— do 95·70.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·30 do 27·90. Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjski papierowy 1·27— do 1·28—. 160 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń dnia 19 stycznia. (Telegram Gaz. Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 30 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej; kredyty 360·50, losy tureckie 57·90, Anglobanki 154·25, Union 297·—, Bank dla krajów koronnych 238·00, kredyty węgierskie 391·50, Bankverein 268·—, Bodencredit 482·—, kolej lwowsko-czerniowiecka 294·50, koleje państwowe 362·25, elbethal 259·—, akcye tytoniowe 123·—, alpiny 208·60, Rima Muranyera 307·50, ruble 127·50.

Wiedeń dnia 19 stycznia. Kredyty 225·90, Towarzystwo dyskontowwe 198·60.

Tendencya spokojna.

— **Berlin** dnia 18 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 39·40.

— **Paryż** d. 18 stycznia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 101·95. Mąka 45·30.

— **Frankfurt** d. 18 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 225·50, kolej państwowa —·—, alpiny —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 19 stycznia. (Przedruk z urzędowe „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·75, do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 15·— do 21·—, szwedzka 35·— do 45·—, kukurudza stara 5·55 do 5·50, nowa 5·25 do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 96·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·20.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 17·50 do 17·75, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu.

Wiedeń dnia 19 stycznia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·43 do 9·44, pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·12 do 8·13, kukurudza na maj-czerwiec 5·15 do 5·17, owies na wiosnę 6·11 do 6·12, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 33·— do 34·—.

Tendencya słaba.

Budapeszt dnia 19 stycznia.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·48 do 9·49, na kwiecień 9·35 do 9·36, żyto na marzec 7·92 do 7·93, kukurudza na maj-czerwiec 4·85 do 4·86, owies na marzec 5·80 do 5·82, olej na styczeń-kwiecień 2·10 do —·—.

Popyt na pszenicę słaby. Tendencya słabo. Pogoda piękna.

Wiedeń dnia 19 stycznia. Giełda poranna godzina 10 min. 30. Marki 58·97, Renta majowa 101·45, Węg. renta koronowa 97·95, Akcye kredytowe 360·25, Węgierskie kredyty 370·50, Anglosy 154·—, Uniony 297·—, Związek Banków 269·—, Bank krajów koronnych 239·—. Kolej państwowa 362·64 Lombardy 66·50, Doliny Łaby 258·— Fabryka broni —·—, Tytoniowe —·—, Alpiny Rima Muranyea 204·90—307·50, Żelazo praskie —·—, Tureckie 57·80. Rubel 127·50.

Tendencya spokojna.

Wiedeń dnia 19 stycznia. Giełda południowa godz. 12 min. 30. Marki 58·97, Renta majowa 101·30, Węg. renta koronowa 97·90, Akcye kredytowe 360·64, Węgierskie kredyty 391·50, Anglosy 154·—, Uniony 297·—, Związek Banków 279·—, Bank krajów koronnych 239·50, Kolej państwowa 362·50, Lombardy 66·50, Doliny Łaby 258·50, Fabryka broni —·—, Tytoniowe 124·—, Alpiny Rima Muranyea 205·40—307·50, Żelazo praskie 087·—, Tureckie 57·80. Rubel 127·50.

Tendencya spokojna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Publiczne podziękowanie panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen N. A.

Występuję tu z publicznem podziękowaniem dla tego, że po pierwsze poczuwam się do obowiązku, wypowiedzieć moją najserdeczniejszą podziękę p. Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchem, za usługę, którą mi jego herbata Wilhelma w moich bolesnych cierpieniach reumatycznych oddała, a powtóre i drugim, którzy tym strasznym cierpieniom podlegają, zwrócić uwagę na tę skuteczną herbatę. Nie jestem w możności opisać męczących bolów w moich członkach, jakie przez 3 lata przy każdej zmianie powietrza doznawałam a z których inne leki, ani nawet kąpiele siarczane w Baden koło Wiednia uwolnić mię nie mogły. Całe noce walczyłem z bezsennością, apetytu nie miałam, wyglądałam mizernie i byłam zupełnie bezsilna. Po 4 tygodniach ciągłego używania Wilhelma herbaty, zostałam nie tylko, od moich cierpień uwolnioną, ale i teraz nie pijąc już od 6 tygodni herbaty, stan mego zdrowia jest zupełnie dobry. Jestem przekonaną, że każdy kto w podobnych cierpieniach użyje tej herbaty, również jak i ja błogosławić będzie wynalazcę tejże p. Franciszka Wilhelma.

Z najgłębszem poważaniem hrabina Batschein Streifeld, żona nadporucznika.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie administracya *Gazety Narodowej*.

65

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Kiedy przyjętym przez zamożniejszych właścicieli zwyczajem, Anto po przyjściu na świat syna zafundował miejscowemu kościołowi nowy kosztowny dzwon, którego potężne dźwięki rozchodziły się na całą okolicę, wtedy pierwszej zaraz niedzieli po skończonem nabożeństwie i pierwszy też raz od chwili rozstania się z Krystyną, zbliżył się doń w towarzystwie wójta pastor, składając w imieniu gminy publiczne za tak cenny dar podziękowanie. Słowem uczynił tylko to, czego wymagały miejscowe stosunki, a jednak krótka ta przemowa, a więcej jeszcze powtarzający się w niej tytuł „wielmożnego pana“ niemile dotknęła Anta.

Wszakże wiedział, że Robert przestał już oddawna być jego szwagrem, że dziś występuje w charakterze li tylko przadstawiciela parafii, nie może mu, jak dawniej, mówić po imieniu, ale z tem wszystkiem doznawał niepojętego uczucia żalu i wstydu, słowem cała ta owacya była dlań istną torturą.

Rozmyślając w dalszym ciągu, doszedł do wniosku, że mimo pozawieranych na wszystkie strony licznych i świetnych stosunków, stał się samotnym i to w najwyższym stopniu osamotnionym człowiekiem.

Dałby wiele. gdyby mógł jak dawniej pomówić o tem, co go najżywiej interesuje, a zatem o zwykłych gospodarskich kłopotach, o zamierzonych na przyszłość planach, a nawet w pierwszym roku swego z Edytą małżeństwa próbował to niejednokrotnie uczynić, lecz młoda kobieta ziewała tak nielitościwie, lub w najlepszym razie obracała w taką śmieszność każdy przytoczony przezeń prozaiczny szczegół, że i Anto musiał, rad nie rad, śmiać się z nią razem, a jednocześnie wyrzec się wszelkiego pod tym względem porozumienia. Nie mniejszy zawód spotkał go ze strony tak dawniej uprzejmej, zawsze gotowej słuchać jego zwierzeń Tonety, która dopiąwszy raz celu, nie myślała zadawać sobie przymusu, ani też silić się na zbyt wielką serdeczność.

Nie, dziś nie ma już po temu czasu, ani sposobności. Pokój sypialny, buduar, oraz salonik Edyty, znajdują się tuż nad jego pokojami, z któremi łączą je misterne z pozłacaną poręczą schody. Jest to istny przybytek wyrafinowanego wdzięku, pełen miękkich, niziutkich otoman, krzeseł i fotelików z lustrzanemi, odbijającemi na wszystkie strony uroczą postać mieszkającej w nim bogini, ścianami, przepełniony rozkoszną, odurzającą wonią storczyków, wraz z rozlegającym się kiedy niekiedy ostrym krzykiem, kołyszącej się na złoconym drążku przepysznej blado-różowej papugi. I jakże tu w takim zakątku rozprawiać o cenach zboża, o niwelacy łąk, aparatach nowopowstającego browarui lub wogóle o jakichkolwiek sprawach praktycznego znaczenia?

Stało się, odtąd zachowa troski swe dla siebie, istota bowiem, której oddał duszę, potrafi według słów poety: „to rwać do raju, to do piekła spychać“, lecz nietylko nie stanie się nigdy wiernym sprzymierzeńcem życia, ale co najgorsze, nie wyrzecze się dlań niczego i choćby ją błagał ze łzami, nie poświęci mu nawet przelotnego kaprysu...

W tejże chwili drobne piąstki uderzyły o drzwi i „tatusiu otwórz! Lotar chce do tatusia!“ dało się słyszeć. Porwał się z miejsca i w okamgnieniu wpuścił małego, śniadego jak cyganiątko bębna. Wielki słomiany kapelusz zsunął się z czarnych kędziorków, jedwabna, nawpół rozwiązana szarfa wlokła się niby czerwony wąż po podłodze, ze smagłej zaś twarzyczki wyzierają ku niemu przepyszne matki źrenice.

— Tatusiu, ja się zmęczyłem, Lotar chce zostać u tatusia.

W nagły, prawie że porywczy sposób, Anto podniósł go w górę, pieszcząc i tuląc do serca:

— Moje ty złoto, stęskniłeś się do tatusia? Takeś się zmęczył!... Gdzie mamusia i dlaczego pani Klauss nie zaprowadziła cię do kąpieli? Uciekłeś im pewnie, ty mały niecnoto!

— Mamusia krzyczy na Lotara i na ciotkę Meę — odparł zamykając oczy i w jednej chwili, znużony całodziennem bieganiem, usnął w objęciach ojca.

— O mój Jezusiczku! — zawołała przerażona dozorczyni, skoro ujrzała wchodzącego z synem Anta — myślałam, że Lotarek bawi się przy jaśnie pani, a on uciekł na górę. A żeby tak, Boże nie daj wymówić w złą godzinę! spadł i zabił się na miejscu, niktby nie uwierzył, tylko że Klaussowa winna... Już ja wiem, że i pan, i pani, i wszyscy, jak z przeproszeniem na tę burą sukę... A czy ja mu to kazałam chodzić po schodach czy co?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg godzina **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6·45 z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„ 7·30 z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„ 7·40 z Janowa
„ 7·50 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„ 7·55 ze Sokala i Rawy ruskiej
„ 8·05 z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„ 8·15 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„ 9·05 z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„ 10·35 z Ickan (Suczawy).
„ 10·45 z Jarosławia, Lubaczowa
„ 1·01 z Janowa
pospiesz. 1·30 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy 1·40 ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz. 1·50 z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„ 2·15 z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 2·36 z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy 5·00 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„ 5·25 z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„ 5·40 z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„ 6·55 ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa

Noc

osobowy 3·04 z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„ 3·30 z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz. [illegible] z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy [illegible] z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz. 8·46 z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy [illegible]·10 z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz. 9·39 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzam.
„ [illegible] z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„ [illegible]·55 z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy [illegible] z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„ [illegible]·25 ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

pospiesz. 6·00 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„ 6·05 do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„ 6·15 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz
„ 8·35 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy 8·45 do Janowa
„ 8·50 do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„ 9·15 do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„ 9·35 do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„ 9·53 do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„ 9·55 do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„ 10·55 do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„ 12·50 do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz. 1·55 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„ 2·08 do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz. 2·10 do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„ [illegible]5 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy 3·10 do Stryja, Skolego, Chyrowa
„ 4·55 do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.

Noc

osobowy 4·10 do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„ 5·20 do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„ 6·30 do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„ 6·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö Laborcz (Pesztu)
„ 6·55 do Tarnopola z dworca głównego
„ 7·00 do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„ 7·10 do Sokala, Rawy ruskiej
„ 7·15 do Tarnopola z dworca Podzamcze
„ 7·44 do Janowa
„ 10·05 do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz. 10·40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy 11·00 do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„ 11·27 ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.